

# Jeremiasz Salamon

---

## Polityczne konsekwencje wyboru metody dystrybucji mandatów na przykładzie elekcji do Sejmu RP z 21 października 2007 roku

---

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 4-5, 136-156

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jeremiasz Salamon

## Polityczne konsekwencje wyboru metody dystrybucji mandatów na przykładzie elekcji do Sejmu RP z 21 października 2007 roku

### Wstęp

Literatura przedmiotu obfituje w przykłady ilustrujące wpływ metody dokonywania wyboru na jego ostateczne rozstrzygnięcie. Wystarczy wspomnieć w tym miejscu o żartobliwej sytuacji, którą we wprowadzeniu do książki *Techniki i tajniki głosowania* omawiają Jerzy W. Hołubiec oraz Jacek W. Mercik. Na przykładzie wycieczki stojącej przed koniecznością dokonania wyboru potrawy z menu, autorzy dowodzą, iż dzięki zręcznej manipulacji podczas ustalania metody głosowania można doprowadzić do wyboru dowolnego spośród kilku wariantów (niekoniecznie najbardziej preferowanego przez większość)<sup>1</sup>.

Również w historii znane są przypadki, w których ostateczny rezultat wyborów został w znacznym stopniu zdeterminowany przez przyjętą w danym kraju konstrukcję systemu wyborczego. Wystarczy wspomnieć o chilijskich wyborach prezydenckich z 1970 roku, w których zwycięstwo odniósł Allende, pomimo iż najprawdopodobniej w przypadku głosowania parami przegrałby z obydwojema kontrkandydatami. Zupełnie inny przebieg miałyby wybory Prezydenta V Republiki w 2002 roku oraz elekcja

---

<sup>1</sup> Patrz szerzej: J.W. Hołubiec; J.W. Mercik: *Techniki i tajniki głosowania*. Warszawa 1992, s. 7–14.

prezydencka w Stanach Zjednoczonych w 2000 roku, gdyby z zachowaniem ich większościowego charakteru, umożliwiono wyborcom wyrażenie preferencji wobec wszystkich kandydatów<sup>2</sup>. Marek M. Kamiński uważa, że „wybory kontraktowe” z czerwca 1989 roku zakończyłyby się zupełnie innym wynikiem, gdyby w czasie negocjacji Okrągłego Stołu zdecydowano się na przyjęcie proporcjonalnej, zamiast większościowej, reguły rozstrzygnięcia. Zdaniem autora, proporcjonalny charakter elekcji umożliwiłby komunistom utrzymanie władzy, a przez to spowolnienie rozkładu systemu komunistycznego nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie Środkowo-Wschodniej<sup>3</sup>.

W niniejszym artykule postaram się rozważyć konsekwencje, jakie pociągnęłyby za sobą ewentualna nowelizacja obowiązującej ordynacji wyborczej przez Sejm V kadencji. Szczególny nacisk położę na skutki odstąpienia od przyjętej w art. 166 ust. 1 ordynacji metody D’Hondta na rzecz innej proporcjonalnej formuły dystrybucji mandatów.

Artykuł składa się z dwóch części. W pierwszej poruszę podstawowe dla tematyki wyborczej problemy: wyjaśnię pojęcie systemu wyborczego *sensu stricto*, omówię podstawowe metody dystrybucji mandatów, odniosę się do kwestii deformacji wyborczych, by na końcu przedstawić założenia koncepcji gier sejmowych. Z kolei w drugiej części przeprowadzę analizę skutków zastąpienia metody D’Hondta inną metodą rozdziału mandatów. Zilustruję wpływ, jaki taka zmiana miałaby na kształtowanie się układu sił w Sejmie VI kadencji oraz na przebieg i rezultat poszczególnych gier sejmowych.

## Podstawowe pojęcia i problemy

### Pojęcie systemu wyborczego

Na potrzeby prezentowanego artykułu system wyborczy będziemy definiować jako reguły odnoszące się jedynie do zasad rozdziału mandatów w toku postępowania wyborczego<sup>4</sup>. Definicja ta mieści się w ramach tak zwanego wąskiego ujęcia systemów wyborczych. Autorzy reprezentujący

---

<sup>2</sup> Patrz szerzej: P. Dasgupta, E. Maskin: *System wyborczy naszych marzeń*. „Świat Nauki” 2005, nr 12.

<sup>3</sup> M.M. Kamiński: *Jak komuniści mogli zachować władzę po Okrągłym Stole. Rzecz o (nie)kontrolowanej odwilży, sondażach opinii publicznej i ordynacji wyborczej*. „Studia Socjologiczne” 1997, nr 2, s. 5—33.

<sup>4</sup> *Prawo wyborcze do parlamentu w wybranych państwach europejskich*. Red. S. Grabowska, K. Sładkowski. Kraków Zakamycze 2006, s. 12.

ów nurt największą wagę przywiązują do tej fazy procesu wyborczego, w której następuje rozdział mandatów pomiędzy poszczególne ugrupowania polityczne, koncentrując się przede wszystkim na odpowiednich technikach obliczeniowych, które umożliwiają transformację ważnie oddanych głosów na miejsca w parlamencie z zastosowaniem określonych postępowań matematycznych<sup>5</sup> (zwanym w literaturze metodami agregacji głosów lub metodami dystrybucji mandatów).

Z punktu widzenia przedstawionego ujęcia najistotniejszymi przepisami w polskim ustawodawstwie wyborczym są art. 96 ust. 2 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 roku oraz art. 166 ust. 1 ordynacji wyborczej do Sejmu RP i Senatu RP z 12 kwietnia 2001 roku<sup>6</sup>. W pierwszym przepisie wyliczono tak zwane zasady prawa wyborczego (lub inaczej: przymiotniki wyborcze), stwierdzając, że „wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym”. Z naszego punktu widzenia najistotniejszym przymiotnikiem wyborczym wymienionym w tym artykule jest proporcjonalność. Dzieje się tak z dwóch powodów: po pierwsze, przyjęcie tej reguły rozstrzygania oznacza, że rozdział mandatów następuje odpowiednio (proporcjonalnie) do odsetka głosów uzyskanego w głosowaniu przez poszczególne listy wyborcze; po drugie, nadanie proporcjonalności rangi normy konstytucyjnej powoduje, że jakakolwiek próba zastąpienia jej zasadą większości podlega specjalnemu trybowi przewidzianemu dla nowelizacji ustawy zasadniczej. Innymi słowy, umieszczając zapis o proporcjonalnym charakterze wyborów sejmowych w Konstytucji, ustawodawca znacznie utrudnił jego ewentualną zmianę, co wiąże się przede wszystkim z niemożnością wprowadzenia systemu większościowego w drodze ustawodawstwa zwykłego.

Artykuł 166 ust.1 ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu określa procedurę dystrybucji mandatów, czyli definiuje system wyborczy *sensu stricto*. Artykuł ten stanowi, że „Po otrzymaniu zawiadomienia, o którym mowa w art. 165 ust. 2, okręgowa komisja wyborcza dokonuje podziału mandatów pomiędzy uprawnione listy okręgowe w sposób następujący: 1) liczbę głosów ważnych oddanych na każdą z tych list w okręgu wyborczym dzieli się kolejno przez: 1; 2; 3; 4 i dalsze kolejne liczby aż do chwili, gdy z otrzymanych w ten sposób ilorazów da się uszeregować tyle kolejno największych liczb, ile wynosi liczba mandatów do rozdzielenia między te listy,

<sup>5</sup> J. Janiszewski: *System wyborczy RFN*. Toruń 1982, s. 17.

<sup>6</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 r., przyjęta przez Naród w referendum konstytucyjnym w dniu 25 maja 1997 r., podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lipca 1997 r. Dz.U. 1997, Nr 78, Poz. 483; Ustawa z dnia 12 kwietnia 2001 r. ordynacja wyborcza do Sejmu RP i do Senatu RP. Dz.U. 2007 Nr 190, Poz. 1360.

2) każdej liście przyznaje się tyle mandatów, ile spośród ustalonego w powyższy sposób szeregu ilorazów przypada jej liczb kolejno największych”.

Oznacza to, że spośród wielu znanych prawu wyborczemu reguł agregacji głosów polski ustawodawca zdecydował się na przyjęcie metody D'Hondta. W prezentowanym przepisie jasno określa się przebieg kolejnych etapów dystrybucji mandatów pomiędzy poszczególne okręgowe listy wyborcze: po ustaleniu wyników głosowania na poziomie okręgów wyborczych następuje podział mandatów pomiędzy poszczególne listy. Odbywa się to przez podzielenie liczby ważnie oddanych głosów w okręgu wyborczym na poszczególne listy przez kolejne liczby całkowite aż do momentu, kiedy z uzyskanych w ten sposób ilorazów można uszeregować tyle kolejno największych liczb, ile jest w danym okręgu mandatów do obsadzenia.

W przeciwieństwie do zasady proporcjonalności, metoda D'Hondta, jako reguła dystrybucji, nie ma rangi normy konstytucyjnej. Skutkiem przyjęcia tego typu rozwiązania są częste zmiany metody agregacji głosów, jakie miały miejsce w polskim prawie wyborczym po 1989 roku. W przyjętej w 1991 roku ordynacji wyborczej do Sejmu przewidywano podział mandatów według metody Hare-Niemeyera. Jednak już w kolejnej sejmowej elekcji z 1993 roku zastąpiono ją metodą D'Hondta, którą posłużono się również podczas wyborów parlamentarnych z 1997 roku. W roku 2001 uchwalono nową ordynację, według której metodą podziału mandatów pomiędzy poszczególne komitety była metoda Sainte-Lague. Tę metodę agregacji głosów wykorzystano jedynie we wrześniowych wyborach parlamentarnych z 2001 roku, ponieważ już w lipcu 2002 roku przyjęto nowelizację ordynacji wyborczej, w której zakładano powrót do metody D'Hondta. Również przed elekcją parlamentarną z 2005 roku bardzo często pojawiały się głosy nawołujące do restytucji metody Sainte-Lague (PSL i SLD), jednak wybory te, jak również przedterminowe wybory parlamentarne z 2007 roku, odbyły się według zasad przyjętych w nowelizacji ordynacji z lipca 2002 roku.

### Metody dystrybucji mandatów

W prezentowanym artykule przeprowadzę analizę konsekwencji zastosowania następujących metod dystrybucji mandatów:

- **metoda D'Hondta:** dystrybucja mandatów tą metodą polega na podzieleniu ważnie oddanych głosów w okręgu wyborczym na poszczególne partie przez kolejne liczby całkowite (1, 2, 3, 4, 5, 6 itd.) aż do momentu, kiedy z otrzymanych w ten sposób ilorazów można uszeregować tyle kolejno największych liczb, ile jest w okręgu mandatów do obsadzenia;

- **metoda Sainte-Lague oraz jej modyfikacja:** logika przydziału mandatów metodą Sainte-Lague jest bliska metodzie D'Hondta; różnica polega na tym, że liczbę ważnie oddanych głosów na poszczególne partie w danym okręgu dzieli się przez kolejne liczby nieparzyste, rozpoczynając od 1; operację tę przeprowadza się do momentu uzyskania malejącego szeregu ilorazów, na podstawie którego można obsadzić wszystkie mandaty w okręgu, natomiast w zmodyfikowanej wersji tej metody wartość pierwszego dziennika, wynosi nie 1, ale 1,4;
- **iloraz Hare'a:** ustalenie wyników wyborów zależy od uprzedniego wyliczenia tak zwanego ilorazu wyborczego, czyli określenia liczby głosów niezbędnych do uzyskania mandatów; iloraz ten jest obliczany przez podzielenie ogólnej liczby ważnie oddanych głosów na wszystkie listy biorące udział w wyborach przez ogólną liczbę mandatów; ustalenie ilorazu wyborczego odnosi się do 1 okręgu wyborczego (liczba ważnie oddanych głosów/liczba mandatów obsadzanych w okręgu) lub całego kraju (liczba ważnie oddanych głosów/ogólna liczba mandatów).
- **iloraz Hagenbacha-Bischoffa:** zgodnie z tą metodą wyniki poszczególnych list partyjnych dzieli się przez dzielnik wyborczy, którym jest iloraz liczby ważnie oddanych głosów oraz liczby mandatów do obsadzenia powiększonej o 1 mandat fikcyjny; liczby całkowite z tego działania oznaczają liczbę mandatów uzyskanych przez poszczególne listy; w sytuacji, gdy pozostaną mandaty nieobsadzone, stosuje się metodę największej reszty, zgodnie z którą mandaty dodatkowe przyznaje się kolejno ugrupowaniom, które mają największe reszty z danego dzielenia.

### Deformacje wyniku wyborów

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Kenneth Joseph Arrow w przełomowym dziele zatytułowanym *Social Choice and Individual Values* (1951) udowodnił twierdzenie, iż „nie istnieje metoda agregowania preferencji indywidualnych w preferencję społeczną, która spełnia kilka formalnych warunków demokracji”<sup>7</sup>. W literaturze traktującej o problematyce wyboru społecznego twierdzenie to określa się mianem paradoksu Arrowa lub twierdzeniem o nieistnieniu<sup>8</sup>. Na gruncie problematyki systemów wyborczych twierdzenie Arrowa mówi nam, iż nie ma idealnego systemu wyborczego, który z zachowaniem wszelkich procedur demokratycznych w pełni odzwierciedlałby preferencje społeczne wyrażone w głosowaniu po-

<sup>7</sup> G. Lissowski: *Problemy i metody teorii wyboru społecznego*. W: *Elementy teorii wyboru społecznego*. Red. G. Lissowski. Warszawa 2001, s. 18 i nast.

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat patrz: *Elementy teorii wyboru społecznego...*

wszechnym. Każdy system wyborczy w jakimś stopniu deformuje wolę wyborców. Nie jest to wyłącznie wynik świadomych decyzji i działań jego twórców, lecz także pewnych obiektywnych właściwości charakterystycznych dla danego systemu wyborczego. Powszechnie za najbardziej deformujące uważa się systemy większościowe, w następnej kolejności wymieniane są systemy proporcjonalne w zależności od przyjętej metody agregacji głosów<sup>9</sup>.

Deformacje powodowane przez system wyborczy polegają na tym, że jedne partie są „nadreprezentowane” (uzyskują większy procent mandatów niż oddanych na nie głosów), inne zaś „podreprezentowane” (uzyskują mniejszy procent mandatów niż oddanych na nie głosów).

Istnieje wiele metod, za pomocą których możliwe jest zmierzenie stopnia dysproporcjonalności (proporcjonalności) powodowanych przez dany system wyborczy. W niniejszym artykule będę posługiwał się indeksem stworzonym przez Douglasa W. Rae’go. W przypadku tego wskaźnika dysproporcja ustalana jest na podstawie różnicy między odsetkiem głosów i odsetkiem mandatów każdej partii. Różnice (wyrażone w liczbach naturalnych) są dodawane, z wyłączeniem partii, które uzyskały mniej niż 0,5% głosów<sup>10</sup>. Otrzymana w ten sposób suma dzielona jest przez liczbę partii. Indeks Rae’go można przedstawić za pomocą następującej formuły:

$$I = [(Ta - Sa) + (Tb - Sb) + (Tc - Sc) + \dots + (Tn - Sn)]/N$$

gdzie:

- I* — średnia deformacja,
- T* — procent zdobytych głosów,
- S* — procent zdobytych mandatów,
- N* — liczba partii.

Wartość indeksu Rae’go wynosząca 0% oznacza system skrajnie proporcjonalny, czyli taki, który w sposób doskonały odzwierciedla wolę wyborców, z kolei wartość równa 100% oznacza system skrajnie dysproporcjonalny<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Patrz szerzej: J. Loosemore, J. Hanby: *Teoretyczne granice maksymalnego zniekształcenia: kilka analitycznych wniosków na temat systemów wyborczych*. W: *Elementy teorii wyboru społecznego...*, s. 225—237.

<sup>10</sup> W przypadku wyborów do Sejmu RP z 21 października 2007 r. podczas obliczania indeksu Rae’go pod uwagę będziemy brali wyniki uzyskane przez 4 ugrupowania uczestniczące w dystrybucji mandatów (PO, PiS, LiD i PSL) oraz wyniki 3 partii, które nie uzyskały ani jednego mandatu w izbie, ale w głosowaniu zdobyły więcej niż 0,5% ważnie oddanych głosów (Samobrona RP — 1,53%, Liga Polskich Rodzin — 1,3% oraz Polska Partia Pracy — 0,99%).

<sup>11</sup> Patrz szerzej: D.W. Rae: *The Political Consequences of Electoral Laws*. New Haven—London 1967, s. 84—86.

## Gry sejmowe

Za twórców koncepcji prostej gry uważa się Johna von Neumana oraz Oskara Morgensterna (*Theory of Games and Economic Behavior* 1944). Przenosząc koncepcję prostej gry na grunt głosowań sejmowych, gry takie będziemy nazywać grami sejmowymi.

Idea gry sejmowej polega na przypisaniu wszystkim grupom posłów w izbie (ugrupowaniem/koalicjom) etykiet odzwierciedlających ich siłę podczas głosowania danego rodzaju. Jeśli koalicja jest w stanie samodzielnie przegłosować ustawę, wówczas nazywamy ją koalicją wygrywającą. Koalicja do niej przeciwna jest koalicją przegrywającą. W sytuacji, gdy ani dana koalicja, ani koalicja do niej przeciwna nie jest w stanie przegłosować ustawy, obie koalicje nazywamy koalicjami blokującymi.

Liczba możliwych do przeprowadzenia gier sejmowych jest ogromna. Każda reguła powoływania rządu, nowelizacji Konstytucji, głosowania nad zwykłą ustawą itd. definiuje osobną grę sejmową. W dalszej partii tekstu zdefiniuję gry, których przebieg oraz ostateczny rezultat poddam analizie w niniejszym artykule:

- **gra w powoływanie rządu** — podstawową dla tej gry regułą definiuje art. 154 ust. 2 Konstytucji RP, w myśl którego Sejm uchwała wotum zaufania dla Rady Ministrów bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów; w związku z tym każda koalicja posiadająca więcej niż 230 posłów jest koalicją wygrywającą, koalicja licząca dokładnie 230 posłów jest blokująca, a koalicja licząca mniej niż 230 posłów jest przegrywająca;
- **gra ustawodawcza** — stawką w tej grze jest przyjęcie projektu ustawy przez Sejm, do czego zgodnie z art. 120 Konstytucji RP konieczna jest zwykła większość głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów; zakładając, że w każdym głosowaniu uczestniczyć będzie 460 posłów, każda koalicja licząca więcej niż 230 posłów jest koalicją wygrywającą, koalicja licząca dokładnie 230 posłów jest blokująca, koalicja zaś licząca mniej niż 230 posłów jest przegrywająca;
- **gra w weto prezydenckie** — zgodnie z art. 122 ust. 5 Konstytucji RP Prezydent może z umotywowanym wnioskiem przekazać ustawę Sejmowi do ponownego rozpatrzenia; chcąc przełamać weto ustawodawcze, Sejm może ponownie uchwalić ustawę większością 3/5 głosów (276) w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów; zakładając, że w każdym głosowaniu uczestniczyć będzie 460 posłów, każda koalicja licząca 276 i więcej posłów jest koalicją wygrywającą, natomiast koalicja licząca więcej niż 184 posłów i mniej niż 276 jest blokująca;



— **gra konstytucyjna** — art. 235 ust. 4 Konstytucji RP przesądza o tym, iż do przyjęcia przez Sejm ustawy zmieniającej Konstytucję wymagana jest większość 2/3 głosów (307) w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów; w związku z tym koalicja licząca co najmniej 307 posłów będzie wygrywająca, podczas gdy koalicja licząca więcej niż 153 posłów i mniej niż 307 będzie blokująca<sup>12</sup>.

### Polityczne konsekwencje zmiany metody dystrybucji mandatów

W tej części artykułu przedstawię konsekwencje, jakie dla wyniku wyborów do Sejmu RP z 21 października 2007 roku przyniosłoby odstąpienie od metody D'Hondta (art. 166 ust. 1 ordynacji z 12 kwietnia 2007 roku) na rzecz innej proporcjonalnej formuły agregacji głosów. Punktem wyjścia tych rozważań będzie omówienie rezultatu wyborów, w których obowiązującą metodą przeliczania głosów na mandaty była formuła zaproponowana przez Victora D'Hondta. Ta część artykułu będzie punktem odniesienia dla kolejnych jego podrozdziałów, w których przeprowadzę symulację wyników wyborów pod kątem zastąpienia metody D'Hondta inną metodą dystrybucji mandatów.

**Metoda D'Hondta.** W przeprowadzonych 21 października 2007 roku wyborach do Sejmu RP znaczącą rolę odegrały 4 komitety wyborcze, które uzyskały następujące poparcie wyborców: KW Platforma Obywatelska — 41,51%; KW Prawo i Sprawiedliwość — 32,11%; KKW Lewica i Demokraci — 13,15% oraz KW Polskie Stronnictwo Ludowe — 8,91%. Obowiązujący system wyborczy przetransponował to poparcie na następujące liczby mandatów sejmowych: PO — 209 (45,43% mandatów), PiS — 166 (36,0%), LiD — 53 (11,52%) oraz PSL — 31 (6,73%). Korzystając ze szczególnych uregulowań, jakie dla komitetów wyborczych zarejestrowanych organizacji mniejszości narodowych przewiduje ordynacja wyborcza, 1 mandat w Sejmie VI kadencji obsadził KWW Mniejszość Niemiecka, który w głosowaniu uzyskał 0,20% ważnie oddanych głosów.

Badając proporcjonalność przedstawionych wyników, przekonujemy się, iż metoda D'Hondta szczególnie faworyzuje partie duże. Porównując procent uzyskanych przez poszczególne partie miejsc w izbie z procentem głosów, jaki zdobyły w głosowaniu powszechnym, zauważymy, że przyjęta w ordynacji metoda agregacji głosów powoduje „nadreprezentację” 2 największych ugrupowań. Zarówno PO, jak i PiS uzyskały większy odsetek

---

<sup>12</sup> Omówienie koncepcji prostej gry na podstawie: M.M. Kamiński: *Jak komuniści mogli zachować władzę...*, s. 13 i nast.

mandatów w izbie, niż wynikałoby to z poziomu poparcia, jakim w głosowaniu obdarzyli oba ugrupowania wyborcy. W przypadku PO wyniósł on +3,92%, podczas gdy w przypadku PiS mamy do czynienia z „nadreprezentacją” rządu +3,89%. Obserwujemy jednak „podreprezentację” dwóch mniejszych ugrupowań: zdobywając poparcie 13,15% wyborców, LiD uzyskał jedynie 11,52% mandatów w izbie (niedowartościowanie rządu -1,63%), natomiast 8,91% głosów zdobytych przez PSL dało tej partii 6,73% mandatów w Sejmie (niedowartościowanie rządu -2,18%).

Zaprezentowane rozważania na temat stopnia deformacji wyniku wyborów znajdują również potwierdzenie w wartości indeksu Rae’go, który w przypadku dystrybucji mandatów za pomocą metody D’Hondta osiągnął poziom 2,20%. Wartość ta nie wskazuje na zbyt wielkie zniekształcenie woli wyborców przez system wyborczy, co jest cechą charakterystyczną wszystkich proporcjonalnych systemów, jednak w zestawieniu z wartościami obliczonymi dla wyników wyborów ustalonych za pomocą pozostałych metod dystrybucji okaże się, że jest ona spośród nich *najwyższa*.

Jak więc widzimy, przyjęta w polskiej ordynacji metoda przeliczania głosów na mandaty dała 2 najsilniejszym ugrupowaniom po około 4% dodatkowych miejsc w izbie w stosunku do odsetka poparcia uzyskanego w głosowaniu powszechnym. Jednakże metoda D’Hondta spowodowała „podreprezentację” LiD i PSL o niespełna 3% mandatów w izbie w stosunku do liczby ważnie zdobytych głosów.

W literaturze przedmiotu zjawisko to określa się mianem **deformacji „wtórnej”**, która jest przypisana do każdego systemu wyborczego<sup>13</sup>. Nie ma bowiem systemu, który nie deformowałby woli wyborców wyrażonej w głosowaniu, a przez to nie wspierałby jednych ugrupowań kosztem drugich. Kwestią dyskusyjną jest jedynie skala owej deformacji, która w zależności od przyjętych w danym systemie wyborczym rozwiązań (zwłaszcza metody dystrybucji oraz rozmiaru okręgów wyborczych) może być różna.

Żadnej z partii nie udało się osiągnąć wyniku wyborczego zapewniającego bezwzględną większość mandatów w izbie (231). W związku z tym pojawiła się konieczność stworzenia koalicji PO — PSL. Obie partie zdobyły w głosowaniu powszechnym 50,42% (41,51%+8,91%) ważnie oddanych głosów. System wyborczy przekształcił to poparcie w 240 (209+31) mandatów sejmowych, co w wartościach procentowych stanowi 52,16% (45,43%+6,73%) spośród 460 mandatów w izbie. Jak widzimy, koalicja ta jest „nadreprezentowana” o +1,74% mandatów w stosunku do odsetka ważnie zdobytych głosów. Warto nadmienić, iż pomimo deformacji spowodowanych przez system wyborczy, koalicja PO — PSL dysponuje tak zwaną wypracowaną większością parlamentarną (*earned majorities*) mandatów

<sup>13</sup> A. Żukowski: *Systemy wyborcze — wprowadzenie*. Olsztyn 1999, s. 134 i nast.

w Sejmie<sup>14</sup>. Oznacza to sytuację, w której absolutna większość mandatów zdobytych w izbie ma pokrycie w absolutnej większości głosów zdobytych w głosowaniu powszechnym. Sytuacja jest o tyle interesująca, iż *earned majorities* występują relatywnie rzadziej (40:60) niż będące ich przeciwieństwem *manufactured majorities* (sztuczne większości parlamentarne), które osiągane są bez absolutnej większości głosów<sup>15</sup>.

Dysponując większością 240 mandatów w Sejmie, koalicja PO — PSL nie miała większych problemów z uzyskaniem wotum zaufania dla rządu Donalda Tuska (koalicja wygrywająca w grze o powołanie rządu). Bez względu na większość mandatów umożliwia również koalicjantom swobodne przegłosowywanie w Sejmie rządowych projektów ustaw (koalicja wygrywająca w grze ustawodawczej). Oczywiście, przedstawiony wariant będzie możliwy jedynie w wypadku pełnej zgody w łonie koalicji oraz w warunkach zachowania odpowiedniej frekwencji i dyscypliny posłów obu koalicyjnych klubów w czasie głosowań.

Zdobycie 240 mandatów nie wystarcza z kolei do przegłosowania weta prezydenckiego (koalicja blokująca w grze o weto prezydenckie), do czego niezbędna jest większość 3/5 głosów (276) w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. By stać się koalicją wygrywającą w tej grze, PO i PSL brakuje 36 mandatów. Z pewnością przy okazji niektórych głosowań PO i PSL będą mogły liczyć na poparcie LiD. Trudno bowiem spodziewać się, by największa w VI kadencji partia opozycyjna, nie tylko ze względu na bliskość ideologiczno-programową, ale również na fakt, że na jej czele stoi brat obecnego prezydenta, w jakimkolwiek głosowaniu nad wetem ustawodawczym opowiedziała się za jego odrzuceniem.

O ile w wypadku konieczności głosowania nad odrzuceniem prezydenckiego weta możliwe jest skonstruowanie zwycięskiej koalicji PO — PSL — LiD (293 mandaty), to dokonanie jakiegokolwiek zmiany konstytucji bez zgody PiS jest z matematycznego punktu widzenia niemożliwe. Artykuł 235 ust. 4 przesądza bowiem, że „ustawę o zmianie Konstytucji Sejm uchwała większością co najmniej 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów”. W związku z tym analizując układ sił w Sejmie VI kadencji stwierdzić należy, że wszystkie koalicje zamierzające znowelizować ustawę zasadniczą, których członkami nie będą jednocześnie PO i PiS ze względu na brak wymaganej większości 2/3 głosów, będą zaledwie koalicjami blokującymi.

**Metoda Sainte-Lague i jej modyfikacja.** Zastanówmy się teraz, jak wyglądałby wynik październikowych wyborów, gdyby obowiązującą me-

<sup>14</sup> D. Nohlen: *Prawo wyborcze i system partyjny*. Warszawa 2004, s. 436.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

tość agregacji głosów zastąpiono klasyczną lub zmodyfikowaną formułą Sainte-Lague<sup>16</sup>.

Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że w przypadku zastąpienia metody D'Hondta metodą Sainte-Lague (wersja klasyczna lub jej modyfikacja) poszczególne komitety wyborcze uzyskałyby następujące liczby mandatów:

Tabela 1  
Wyniki wyborów do Sejmu w przypadku zastosowania metody Sainte-Lague

Komitety Wyborczy	Sainte-Lague (klasyczna)	Zmiana	Sainte-Lague (modyfikacja)	Zmiana
Platforma Obywatelska	197	-12	199	-10
Prawo i Sprawiedliwość	155	-11	157	-9
Lewica i Demokraci	59	+6	59	+6
Polskie Stronnictwo Ludowe	48	+17	44	+13
Mniejszość Niemiecka	1	0	1	0

Jak pokazuje tabela 1, przyjęcie w ordynacji wyborczej do Sejmu metody dzielników nieparzystych jako reguły decydującej o podziale mandatów pomiędzy podmioty uczestniczące w rywalizacji wyborczej doprowadziłoby do uszczuplenia wyniku osiągniętego przez dwa największe ugrupowania. W zależności od wyboru wersji metody Sainte-Lague, dwa największe ugrupowania (PO i PiS) łącznie straciłyby na rzecz swoich mniejszych konkurentów odpowiednio 23 (-6,13%) (wersja klasyczna) bądź 19 (-5,07%) (wersja zmodyfikowana) mandatów. Oba ugrupowania solidarnie „podzieliłyby się” swoimi mandatami z konkurencją, w zależności od metody: Platforma straciłaby 12 (-5,75%) bądź 10 (-4,78%) mandatów, a z kolei PiS 11 (-6,62%) bądź 9 (-5,42%) mandatów. Na zmianie metody przeliczania głosów najbardziej zyskałoby PSL, które w zależności od przyjętej wersji formuły Sainte-Lague zdobyłoby dodatkowych 17 (+54,84%) (wersja klasyczna) bądź 13 (+41,98%) (wersja zmodyfikowana) mandatów. Z kolei LiD, bez względu na przyjętą wersję metody dzielników nieparzystych, uzyskałby 6 (+11,33%) dodatkowych mandatów. Wynik wyborczy KW Mniejszość Niemiecka pozostałby niezmienny.

Zastanówmy się, w jakim stopniu metoda Sainte-Lague deformuje wolę wyborców wyrażoną w akcie głosowania. Przeanalizujemy zatem tabelę 2:

<sup>16</sup> Wszystkie dane wykorzystane w niniejszym artykule, dotyczące wyniku wyborów oraz stopnia jego deformacji, na podstawie własnych obliczeń.

Tabela 2

Deformacje wyniku wyborów przy zastosowaniu metody Sainte-Lague

Komitet Wyborczy	Procent głosów	Sainte-Lague (klasyczna)		Sainte-Lague (modyfikacja)	
		procent mandatów	deformacja	procent mandatów	deformacja
Platforma Obywatelska	41,50	42,82	+1,31	43,26	+1,75
Prawo i Sprawiedliwość	32,11	33,69	+1,58	34,13	+2,02
Lewica i Demokraci	13,15	12,60	-0,55	12,82	-0,33
Polskie Stronnictwo Ludowe	8,91	10,43	+1,52	9,56	+0,65

Już na pierwszy rzut oka widać, że wynik wyborów ustalony za pomocą metody Sainte-Lague byłby o wiele bardziej proporcjonalny niż rezultat osiągnięty z zastosowaniem metody D'Hondta. Potwierdza to również indeks Rae'go, który dla przedstawionej sytuacji jest o 1% niższy w porównaniu do indeksu wyliczonego dla metody D'Hondta. W przypadku zastosowania klasycznej metody dzielników nieparzystych, indeks ten przybrałby wartość 1,25%, w przypadku zaś jej modyfikacji ukształtowałby się na poziomie 1,24%. Innymi słowy, zastosowanie metody Sainte-Lague (zarówno w jej klasycznej, jak również zmodyfikowanej wersji) w warunkach polskiego systemu wyborczego do Sejmu, zapewniłoby dużo wierniejsze odzwierciedlenie woli wyborców, niż ma to miejsce obecnie, kiedy to obowiązującą metodą dystrybucji jest metoda D'Hondta. Zauważmy, iż zaledwie w jednym przypadku („nadreprezentacja” PiS z zastosowaniem zmodyfikowanej metody Sainte-Lague) poziom deformacji, wyrażonej różnicą pomiędzy procentem zdobytych mandatów a procentem zdobytych głosów, przekracza 2%. W przypadku metody D'Hondta mieliśmy do czynienia z przeciętną deformacją rzędu 3%. Kolejną rzucającą się w oczy prawidłowością jest „nadreprezentacja” 3 spośród 4 ugrupowań uczestniczących w podziale mandatów. Jedynie w przypadku Lewicy i Demokratów występuje „podreprezentacja”, której skala jest jednak tak niewielka, że wynik wyborczy lewicowej koalicji uznać należy za w najwyższym stopniu odzwierciedlający wolę wyborców wyrażoną w głosowaniu.

Dane zawarte w tabeli 2 potwierdzają również, że metoda Sainte-Lague jest korzystniejsza dla niewielkich ugrupowań. Przyjrzyjmy się deformacji wyniku PSL. W warunkach zastosowania metody D'Hondta rezultat wyborczy tej partii był najbardziej zdeformowany spośród wyników wszystkich pozostałych ugrupowań (deformacja -2,18%). Tymczasem po zastosowaniu metody Sainte-Lague okazuje się, że PSL uzyskałby „nadreprezentację”. Co więcej, w wypadku wykorzystania klasycznej wersji tej metody Ludowcy staliby się drugą, po PiS, najsilniej nadreprezentowaną partią w Sejmie VI kadencji.

Analizując polityczne konsekwencje zastąpienia metody D'Hondta metodą Sainte-Lague, przede wszystkim należy stwierdzić, iż przyjęcie tej metody agregacji głosów w znacznym stopniu zmniejszyłoby szanse którejkolwiek z partii na zdobycie absolutnej większości mandatów w Sejmie, a w konsekwencji — na stworzenie większościowego rządu jednopartyjnego. Zauważmy bowiem, że dwie największe partie, PO i PiS, w porównaniu do wyników uzyskanych z zastosowaniem metody D'Hondta, tracą odpowiednio 12 i 11 mandatów, gdy regułą rozstrzygnięcia jest klasyczna wersja metody Sainte-Lague, 9 i 10 mandatów zaś, gdy stosowana jest jej modyfikacja. W związku z tym ponownie pojawiłaby się konieczność powołania rządu koalicyjnego PO — PSL, który jednak tym razem dysponowałby większością, w zależności od przyjętej odmiany metody Sainte-Lague, 245 (klasyczna) bądź 243 (zmodyfikowana) mandatów sejmowych. W obu przypadkach byłaby to koalicja wygrywająca w grze o powołanie rządu oraz ustawodawczej. Zwiększenie stanu posiadania koalicji byłoby w głównej mierze zasługą Ludowców, którzy dzięki zmianie metody agregacji na Sainte-Lague zanotowaliby wynik o kilkanaście mandatów lepszy.

Niemniej jednak uzyskanie kilku dodatkowych mandatów dzięki zmianie metody agregacji głosów w niewielkim stopniu zwiększyłoby możliwości politycznego manewru koalicji PO — PSL. Co prawda powiększyłyby się „margines bezpieczeństwa” zapewniający koalicji 15 lub 13 mandatów ponad 231 niezbędne do swobodnego forsowania własnych projektów ustaw, jednak chcąc odnieść zwycięstwo w grze o odrzucenie weta prezydenckiego obie partie wciąż musiałyby zabiegać o głosy LiD. Niewielkiej zmianie uległaby możliwość stworzenia większości konstytucyjnej. Podobnie jak w wypadku podziału mandatów z zastosowaniem metody D'Hondta, tak również z wykorzystaniem metody Sainte-Lague, w Sejmie VI kadencji PiS utrzymałoby pozycję ugrupowania, bez którego zgody jakakolwiek zmiana ustawy zasadniczej nie byłaby możliwa (koalicja blokująca). Faktem jest jednak, że agregacja głosów za pomocą metody Sainte-Lague znacznie zbliżyłaby ewentualną koalicję PO — PSL i LiD do pułapu 307 mandatów niezbędnych do uchwalenia ustawy zmieniającej Konstytucję. W zależności od przyjętej konstrukcji formuły Sainte-Lague, koalicja tych trzech ugrupowań dysponowałaby 304 (pierwszy dzielnik 1) bądź 302 (pierwszy dzielnik 1,4) głosami w Sejmie, co wciąż czyniłoby zeń zaledwie koalicję blokującą. Dodając do tego 1 głos przedstawiciela Mniejszości Niemieckiej do przewidzianej przez art. 235 ust. 4 Konstytucji RP większości 307 głosów, nadal brakowałoby, w zależności od przyjętej metody dystrybucji, 2 lub 4 głosów. Tym samym partia J. Kaczyńskiego utrzymałaby status ugrupowania, bez którego zgody jakakolwiek zmiana ustawy zasadniczej nie byłaby możliwa.

**Iloraz Hare'a.** Gdyby w wyborach do Sejmu RP z 21 października 2007 roku obowiązującą metodą agregacji głosów był iloraz Hare'a uzupełniony metodą największych reszt<sup>17</sup>, poszczególne ugrupowania uzyskałyby następujące liczby mandatów:

Tabela 3  
Skutki dystrybucji mandatów ilorazem Hare'a i metodą największych reszt

Komitet Wyborczy	Mandaty	Zmiana	Procent mandatów	Deformacja
Platforma Obywatelska	194	-15	42,17	+0,66
Prawo i Sprawiedliwość	152	-14	33,04	+0,93
Lewica i Demokraci	61	+8	13,26	+0,11
Polskie Stronnictwo Ludowe	52	+21	11,30	+2,39
Mniejszość Niemiecka	1	0	0,21	+0,01

Zastosowanie ilorazu Hare'a uzupełnionego metodą największych reszt spowodowałoby uszczuplenie stanu posiadania dwóch największych ugrupowań łącznie o 29 (-7,73%) mandatów sejmowych. Jednak największe korzyści ze zmiany metody agregacji głosów odniosłaby najmniejsza partia w stawce, czyli Ludowcy, którzy uzyskaliby aż 21 (+67,74%) mandatów więcej, niż miało to miejsce podczas agregacji metodą D'Hondta. Zauważmy, że metoda ta pozwoliła PSL zdobyć zaledwie 31 mandatów sejmowych, podczas gdy kombinacja ilorazu Hare'a oraz metody największych reszt zapewniłaby tej partii wynik prawie dwukrotnie lepszy.

Dane zawarte w tabeli 3 dowodzą, iż zastosowanie w wyborach do Sejmu RP ilorazu Hare'a uzupełnionego metodą największych reszt, zapewniłoby bardzo wierne odzwierciedlenie woli wyborców. Zauważmy, że spośród 5 ugrupowań, które uzyskały mandaty, jedynie w wypadku PSL deformacja przekracza 2%. Natomiast w wypadku pozostałych partii jest ona mniejsza od 1%. Znajduje to również odzwierciedlenie w indeksie Rae'go, który w tym wypadku wynosi zaledwie 1,13%. Poza tym zastosowanie ilorazu Hare'a spowodowałoby, co prawda w niewielkim stopniu, „nadreprezentację” wszystkich ugrupowań uczestniczących w dystrybucji mandatów.

Deformacja wyniku osiągniętego przez Ludowców jest kolejnym dowodem na korzyści, jakie odniosłoby to ugrupowanie w wypadku zastąpienia metody D'Hondta ilorazem Hare'a oraz metodą największych reszt.

<sup>17</sup> Na potrzeby niniejszego artykułu, jako uzupełnienie dystrybucji mandatów za pomocą danej metody kwotowej, będę wykorzystywał metodę największych reszt oraz metodę najmniejszych reszt.

Zastosowanie tego ilorazu spowodowałoby przekształcenie 8,91% głosów poparcia dla tej partii w 11,30% mandatów w izbie.

Zmiana metody dystrybucji mandatów nie zapewniłaby żadnej z partii absolutnej większości mandatów w Sejmie VI kadencji. Również i tym razem pojawiłaby się konieczność utworzenia rządu koalicyjnego PO — PSL, który dysponowałby 246 mandatami w izbie. Zwiększenie stanu posiadania koalicji byłoby w głównej mierze zasługą dobrego wyniku wyborczego osiągniętego przez Ludowców. Jednakże i tym razem sojusz PO — PSL bez poparcia posłów LiD byłby jedynie koalicją blokującą w grze o odrzucenie weta prezydenckiego (razem 307 głosów).

Niemniej jednak agregacja głosów za pomocą ilorazu Hare'a uzupełniona metodą największych reszt miałyby istotne znaczenie dla procesu formowania wygrywającej koalicji konstytucyjnej. O ile podczas dystrybucji mandatów z zastosowaniem metod D'Hondta oraz Sainte-Lague porozumienie PO — PSL — LiD było zaledwie koalicją blokującą, która nie dysponowała wymaganą większością mandatów, o tyle zastosowanie ilorazu wyborczego nadałoby współpracy tych trzech ugrupowań charakter koalicji wygrywającej w grze konstytucyjnej. Ewentualna koalicja PO — PSL — LiD dysponowałaby bowiem w Sejmie VI kadencji 307 mandatami, co czyniłoby zadość wymogom sformułowanym w artykule 235 ust. 4 Konstytucji. Poparcie posła Mniejszości Niemieckiej dałoby tej koalicji 1 dodatkowy mandat ponad wymaganą większość. W takiej sytuacji PiS ze swoimi 152 mandatami w izbie niższej stałoby się ugrupowaniem przegrywającym w grze konstytucyjnej. Tym samym w Sejmie mielibyśmy do czynienia z układem sił, który umożliwiałby podejmowanie wszystkich decyzji bez udziału największej partii opozycyjnej (w przypadku współdziałania PO — PSL i LiD Prawo i Sprawiedliwość byłoby ugrupowaniem przegrywającym we wszystkich grach sejmowych VI kadencji). Koalicja PO — PSL dysponowałaby nie tylko większością mandatów zapewniającą jej uchwalanie wszystkich własnych projektów ustaw, ale również z poparciem posłów LiD mogłaby obalać weto ustawodawcze, a przede wszystkim dokonać nowelizacji Konstytucji bez potrzeby zabiegania o głosy klubu parlamentarnego PiS.

W przypadku ilorazu Hare'a, wpływ na ostateczny wynik wyborów ma również wybór metody, za pomocą której nastąpi podział mandatów nierozdysponowanych w pierwszej turze dystrybucji. Możemy przekonać się o tym, analizując dane z tabeli 4, która ilustruje konsekwencje dystrybucji mandatów ilorazem Hare'a uzupełnionym metodą najmniejszych reszt:

Kombinacja ilorazu Hare'a oraz metody najmniejszych reszt byłaby szczególnie niekorzystna dla największego ugrupowania w stawce. O ile PiS traci 13 (−7,83%) mandatów w porównaniu do dystrybucji za pomocą metody D'Hondta, o tyle w wypadku PO ubytek wynosi aż 23 (−11%) man-



Tabela 4

Skutki dystrybucji mandatów ilorazem Hare'a i metodą najmniejszych reszt

Komitet Wyborczy	Mandaty	Zmiana	Procent mandatów	Deformacja
Platforma Obywatelska	186	-23	40,43	-1,08
Prawo i Sprawiedliwość	153	-13	33,26	-1,15
Lewica i Demokraci	80	+27	17,39	+4,24
Polskie Stronnictwo Ludowe	39	+8	8,47	+0,44
Mniejszość Niemiecka	2	+1	0,43	+0,23

daty. Jednak głównym beneficjentem zastosowania ilorazu Hare'a i metody najmniejszych reszt byłby LiD, który zwiększyłby swoją zdobycz o 27 (+50,94%) mandatów w stosunku do stanu posiadania uzyskanego dzięki agregacji głosów metodą D'Hondta. Zastąpienie metody największych reszt metodą najmniejszych reszt skutkowałoby również mniejszymi zyskami dla Ludowców, którzy otrzymaliby jedynie 8 (+25,81%) mandatów więcej niż z wykorzystaniem metody D'Hondta. Zauważyć również należy, że po raz pierwszy swój stan posiadania powiększyłby KKW Mniejszość Niemiecka. Jak okaże się w dalszej części artykułu, zdobycie 1 dodatkowego mandatu przez ten komitet będzie miało niebagatelne znaczenie dla stworzenia większości konstytucyjnej.

Przeanalizujmy teraz problem proporcjonalności rezultatów wyborów. Wyliczony dla wyników wyborów ustalonych z wykorzystaniem kombinacji ilorazu Hare'a i metody najmniejszych reszt indeks Rae'go przybrałby wartość 1,53%, co stanowi jeden z najwyższych z uzyskanych dotychczas rezultatów. Wpływ na to ma z pewnością zwłaszcza znaczny poziom deformacji rezultatu osiągniętego przez LiD.

Zastąpienie metody D'Hondta ilorazem Hare'a uzupełnionym metodą najmniejszych reszt przyniosłoby niezwykle istotne konsekwencje dla koalicji PO — PSL. Głównie z powodu utraty 23 mandatów przez PO, ale również z powodu zyskania zaledwie 8 dodatkowych mandatów przez PSL, koalicja tych dwóch partii dysponowałaby w Sejmie zaledwie 225 mandatami<sup>18</sup>, co czyniłoby zeń koalicję przegrywającą w grze o powołanie rządu i ustawodawczej, w grze konstytucyjnej zaś i o weto ustawodawcze miała by ona charakter koalicji blokującej. W związku z tym, z punktu widzenia arytmetyki sejmowej, PSL przestałoby liczyć się jako potencjalny koalicjant PO. W takiej sytuacji Platforma stanęłaby przed koniecznością

<sup>18</sup> Mamy tu do czynienia z ciekawą sytuacją, w której koalicja dwóch partii zdobywając w głosowaniu powszechnym 50,42% ważnie oddanych głosów, nie uzyskała bezwzględnej większości mandatów w izbie (48,91%).

wyboru koalicjanta pomiędzy PiS a LiD. Koalicja PO — PiS dysponowałaby aż 339 mandatami w izbie niższej, co pozwoliłoby jej nie tylko na uzyskanie wotum zaufania dla rządu oraz uchwalanie wszystkich zgłaszanych przezeń projektów ustaw, ale przede wszystkim dawałoby możliwość obalenia weta ustawodawczego, jak również przyjmowania ustaw zmieniających Konstytucję. Zgodnie z koncepcją prostej gry, zawarcie porozumienia pomiędzy tymi ugrupowaniami byłoby równoznaczne z powołaniem koalicji wygrywającej we wszystkich grach sejmowych VI kadencji. Możliwa byłaby jednak również koalicja PO — LiD, która dysponowałaby 266 mandatami w Sejmie VI kadencji. Koalicja ta byłaby jednak mniej skuteczna (efektywna) niż koalicja PO — PiS (byłaby wygrywająca w grze o powołanie rządu oraz ustawodawczej), gdyż w grze o weto prezydenckie bez głosów klubu parlamentarnego PSL byłaby zaledwie koalicją blokującą, do zmiany Konstytucji zaś bez udziału PiS potrzebowałaby dodatkowo 2 głosów Mniejszości Niemieckiej (PO + PSL + LiD + MN = 307 głosów = koalicja zwycięska w grze konstytucyjnej).

**Iloraz Hagenbacha-Bischoffa.** Gdyby ustawodawca zdecydował się na dystrybucję mandatów za pomocą ilorazu Hagenbacha-Bischoffa oraz metody największych reszt, wyniki październikowych wyborów przedstawiałyby się następująco:

Tabela 5

Skutki dystrybucji mandatów ilorazem Hagenbacha-Bischoffa  
i metodą największych reszt

Komitet Wyborczy	Mandaty	Zmiana	Procent mandatów	Deformacja
Platforma Obywatelska	197	-12	42,82	+1,31
Prawo i Sprawiedliwość	156	-10	33,91	+1,80
Lewica i Demokraci	59	+6	12,82	-0,33
Polskie Stronnictwo Ludowe	47	+16	10,21	+1,30
Mniejszość Niemiecka	1	0	0,20	-0,01

Po raz kolejny ugrupowaniem, które w największym stopniu zyskałoby na zastąpieniu metody D'Hondta inną metodą agregacji, byłoby PSL. Kombinacja ilorazu Hagenbacha-Bischoffa oraz metody największych reszt pozwoliłaby Ludowcom na zdobycie 47 mandatów, co jest wynikiem lepszym o 16 (+51,61%) mandatów niż w wypadku agregacji metodą D'Hondta. Prawie trzykrotnie mniej dodatkowych mandatów uzyskałby LiD, który zwiększyłby swój stan posiadania z 53 do 59 (+11,33%) mandatów. Wynik wyborczy dwóch największych partii politycznych zostałby uszczuplony

łącznie o 22 (-5,87%) mandaty sejmowe, z czego 12 ( $\chi$ 5,75%) utraciłaby Platforma, 10 zaś (-6,03%) — PiS.

Tabela 5 jasno dowodzi, że analizowana metoda dystrybucji mandatów stosunkowo wiernie odzwierciedla wolę wyborców. Potwierdza to również wartość indeksu Rae'go, która w tym wypadku wynosi zaledwie 1,13%. Poza tym stopień deformacji osiągnięty przez wszystkie partie polityczne rywalizujące w wyborach mieści się w przedziale  $\langle -0,33, +1,8\% \rangle$ . W wypadku zastosowania ilorazu Hagenbacha-Bischoffa oraz metody największych reszt, jedynym ugrupowaniem „podreprezentowanym” w Sejmie VI kadencji byłaby koalicja Lewicy i Demokratów. Pozostałe ugrupowania osiągnęłyby niewielką „nadreprezentację”, która maksymalną wartość osiągnęłaby w przypadku PiS, „nadreprezentowanego” o +1,8%. Niemniej jednak liczba mandatów zdobytych przez lewicową koalicję najwierniej odzwierciedlałaby wolę wyborców.

Rezygnacja z metody D'Hondta na rzecz kombinacji ilorazu Hagenbacha-Bischoffa i metody największych reszt nie wpłynęłaby w znaczącym stopniu na układ sił w Sejmie VI Kadencji. Koalicja rządowa PO — PSL dysponowałaby większością 244 głosów, co pozwoliłoby jej na utworzenie rządu większościowego oraz uchwalanie własnych inicjatyw ustawodawczych (koalicja wygrywająca). Koalicja ta nie posiadałaby zdolności do obalania ewentualnego weta ustawodawczego (koalicja blokująca), ani tym bardziej do skutecznego przeprowadzenia nowelizacji Konstytucji (koalicja blokująca). Chcąc odnieść zwycięstwo w grze o weto prezydenckie, koalicja PO — PSL musiałaby zabiegać o głosy LiD (59). Niemniej jednak koalicja tych 3 partii wciąż nie spełniałaby wymogu przewidzianego w art. 235 ust. 4 Konstytucji RP, dotyczącego większości niezbędnej do zmiany ustawy zasadniczej (koalicja blokująca). W tym stanie rzeczy, podobnie jak we wcześniejszych przypadkach (z wyjątkiem dystrybucji ilorazem Hare'a uzupełnionym metodą najmniejszych reszt), żadna zmiana Konstytucji nie byłaby możliwa bez poparcia klubu parlamentarnego PiS, który dysponując 156 głosami, utrzymałby status ugrupowania blokującego w tej grze.

Prześledźmy, jak kształtowałby się układ w Sejmie VI kadencji, gdyby obowiązującą metodą dystrybucji był iloraz Hagenbacha-Bischoffa, podział zaś mandatów nierozdzielnych w pierwszej turze następowałaby za pomocą metody najmniejszych reszt.

Podobnie jak w wypadku wszystkich wcześniej omawianych metod, również i tym razem największe ugrupowania polityczne traciłyby mandaty na rzecz swoich mniejszych konkurentów. Warto jednak zwrócić uwagę na wynik osiągnięty przez PO. Iloraz Hagenbacha-Bischoffa w połączeniu z metodą najmniejszych reszt pozwoliłby tej partii na zdobycie ponad 200 mandatów (wcześniej miało to miejsce jedynie dzięki zastosowa-

Tabela 6

Skutki dystrybucji mandatów ilorazem Hagenbacha-Bischoffa  
i metodą najmniejszych reszt

Komitet Wyborczy	Mandaty	Zmiana	Procent mandatów	Deformacja
Platforma Obywatelska	201	-8	43,69	+2,18
Prawo i Sprawiedliwość	155	-11	33,69	+1,58
Lewica i Demokraci	61	+8	13,26	+0,11
Polskie Stronnictwo Ludowe	41	+10	8,91	0
Mniejszość Niemiecka	2	+1	0,43	+0,23

niu metody D'Hondta). Również po raz pierwszy partia ta straciłaby mniej mandatów (-8/-3,82%) niż PiS (-11/-6,63%). W tym przypadku to właśnie partia J. Kaczyńskiego poniosłaby największe starty wynikające ze zmiany metody dystrybucji. Na drugim biegunie znalazłoby się PSL, które uzyskałoby 10 (+32,25%) mandatów więcej, niż miało to miejsce w przypadku podziału metodą D'Hondta. Zwrócić należy również uwagę na 1 dodatkowy mandat uzyskany przez Mniejszość Niemiecką.

Analizując dane dotyczące stopnia deformacji, zauważamy, że zastosowanie ilorazu Hagenbacha-Bischoffa oraz metody najmniejszych reszt spowodowałoby nadreprezentację wszystkich ugrupowań uczestniczących w dystrybucji mandatów. Największym stopniem deformacji charakteryzują się wyniki osiągnięte przez PO i PiS. Zwróćmy również uwagę na niespotykaną dotychczas sytuację, w której odsetek zdobytych przez daną partię mandatów w izbie dokładnie odpowiada poziomowi poparcia uzyskanego przez nią w głosowaniu powszechnym. W przypadku agregacji głosów omawianą metodą, taka sytuacja dotyczy wyniku wyborczego osiągniętego przez Ludowców, którzy uzyskując poparcie 8,91% wyborców, zdobyliby 8,91% mandatów w Sejmie VI kadencji. Wynik uzyskany przez to ugrupowanie można więc określić jako doskonale proporcjonalny. Głównie za sprawą idealnej proporcjonalności wyniku zanotowanego przez Ludowców indeks Rae'go przybiera najniższą z dotychczasowych wartości, bo wynoszącą zaledwie 1,09%.

Wykorzystanie ilorazu Hagenbacha-Bischoffa oraz metody najmniejszych reszt nie zwiększyłoby możliwości politycznego manewru koalicji PO — PSL. Dysponując 242 głosami w Sejmie VI kadencji, koalicja tych dwóch ugrupowań wciąż nie byłaby zdolna do obalenia weta ustawodawczego ani tym bardziej do zmiany Konstytucji (w obu grach byłaby koalicją blokującą). Chcąc przyjąć ustawę pomimo sprzeciwu prezydenta, PO i PSL nadal musiałyby zabiegać o przychyłność LiD, warunkiem zaś koniecz-

nym utworzenia wygrywającej koalicji w grze o nowelizację Konstytucji w dalszym ciągu byłoby zawarcie porozumienia konstytucyjnego z klubem parlamentarnym PiS.

## Zakończenie

Analizując skutki rezygnacji z metody D'Hondta, dostrzegamy, iż przyjęcie jakiegokolwiek innej metody niż obecnie obowiązująca w każdym z przypadków wiązałoby się z pomniejszeniem stanu posiadania mandatów dwóch największych ugrupowań. Niezależnie od przyjętej metody dystrybucji PO i PiS traciłyby pewną część mandatów w porównaniu do stanu wyjściowego, jakim w tym wypadku jest wynik wyborów ustalony z wykorzystaniem metody D'Hondta. Zmianie uległaby jedynie skala strat poniesionych przez obie partie. Dla Platformy Obywatelskiej najmniej korzystny byłby podział mandatów ilorazem Hare'a uzupełnionym metodą najmniejszych reszt. W porównaniu do stanu wyjściowego partia ta zdobyłaby aż o 23 (-11%) mandaty mniej. W wypadku rezultatu wyborczego Prawa i Sprawiedliwości największa strata mandatów miałaby miejsce, gdyby obowiązującą regułą dystrybucji był iloraz Hare'a uzupełniony metodą największych reszt. Stan posiadania partii J. Kaczyńskiego uległby wtedy pomniejszeniu o 14 (-8,29%) sejmowych mandatów.

Straty poniesione przez PO i PiS znajdują swoje odzwierciedlenie w rezultatach notowanych przez LiD oraz PSL. W zdecydowanej większości przypadków zmiana metody dystrybucji mandatów wiązałaby się z poprawą wyniku wyborczego obu tych partii. Zastosowanie ilorazu Hare'a oraz metody najmniejszych reszt zapewniłoby Lewicy i Demokratom aż 27(+50,94%) mandatów więcej w stosunku do stanu wyjściowego. Natomiast Ludowcy odnieśliby największe korzyści, gdyby obowiązującą metodą była kombinacja ilorazu Hare'a oraz metody największych reszt, która pozwoliłaby temu ugrupowaniu na zdobycie 21 (+67,74%) dodatkowych miejsc w izbie niższej.

Zmiana metody rozdziału mandatów w kilku przypadkach doprowadziłaby do uzyskania 1 mandatu więcej przez KWW Mniejszość Niemiecka. Zastosowanie ilorazu Hare'a oraz Hagenbacha-Bischoffa uzupełnionych metodą najmniejszych reszt pozwoliłoby temu komitetowi na zdobycie 2 zamiast 1 miejsca w Sejmie VI kadencji.

Analiza wartości indeksu Rae'go wyraźnie pokazuje, że z największymi deformacjami wyników wyborczych mamy do czynienia w przypadku dystrybucji mandatów za pomocą metody D'Hondta. Z kolei najwierniej-

szere odzwierciedlenie woli wyborców wyrażonej w głosowaniu powszechnym zapewnia zastosowanie ilorazu Hagenbacha-Bischoffa oraz metody najmniejszych reszt. Niemniej jednak zwrócić należy uwagę na fakt, że wszystkie metody agregacji głosów powodują w niewielkim stopniu zniekształcenie woli wyborców. Jest to potwierdzeniem cechy wszystkich proporcjonalnych systemów wyborczych, które w przeciwieństwie do systemów większościowych, charakteryzują się niewielkim stopniem deformacji ostatecznych wyników wyborów.

Rezygnacja z przewidzianej w art. 166 ust. 1 ordynacji metody D'Hondta na rzecz innej formuły rozdziału mandatów nie pozwoliłaby żadnemu z ugrupowań biorących udział w rywalizacji wyborczej na osiągnięcie wyniku umożliwiającego stworzenie jednopartyjnego rządu większościowego. Innymi słowy, za każdym razem do stworzenia koalicji wygrywającej w grze o powołanie rządu niezbędne byłoby współdziałanie co najmniej dwóch ugrupowań. W większości przypadków PO i PSL dysponowałyby absolutną większością w Sejmie VI kadencji, co pozwoliłoby obu partiom na zawiązanie koalicji wygrywającej w grach o powołanie rządu oraz ustawodawczej. Jedynie w wypadku agregacji głosów ilorazem Hare'a oraz metodą najmniejszych reszt koalicja PO — PSL nie zdobyłaby absolutnej większości miejsc w Sejmie VI kadencji. Konsekwencją tego stanu rzeczy byłaby potrzeba znalezienia przez Platformę innego niż Ludowcy koalicjanta. Pojawiłaby się konieczność wyboru pomiędzy LiD i PiS. Z punktu widzenia arytmetyki sejmowej oraz przebiegu poszczególnych gier, szczególnie efektywne byłoby stworzenie koalicji PO — PiS, która byłaby wygrywającą we wszystkich grach sejmowych.

Zakładając, że Platforma Obywatelska nie mogłaby liczyć na poparcie Prawa i Sprawiedliwości w grze o odrzucenie weta ustawodawczego, w każdym z omawianych przypadków konieczne byłoby współdziałanie co najmniej 3 ugrupowań, by stworzyć koalicję wygrywającą w tej grze.

Ciekawy przebieg miałyby natomiast gra konstytucyjna, w której do odnoszenia zwycięstw niezbędne jest dysponowanie co najmniej 307 głosami w Sejmie. We wszystkich wypadkach ewentualna koalicja konstytucyjna PO — PiS byłaby wygrywającą. Natomiast ledwie w dwóch przypadkach możliwe byłoby stworzenie koalicji wygrywającej, w skład której jednocześnie nie musiałyby wchodzić dwie największe partie polityczne. Dotyczy to dystrybucji mandatów ilorazem Hare'a i metodą największych reszt, gdzie koalicja konstytucyjna PO — PSL — LiD dysponowałaby łącznie 307 mandatami, oraz dystrybucji ilorazem Hare'a i metodą najmniejszych reszt, gdzie koalicja trzech wspomnianych ugrupowań wsparta 2 głosami przedstawicieli mniejszości niemieckiej posiadałaby 307 mandatów. We wszystkich pozostałych sytuacjach PiS miałby status ugrupowania, bez którego zgody nie byłaby możliwa jakakolwiek zmiana ustawy zasadniczej.